

Cud Eucharystii

Maj jest pięknym miesiącem. Przyroda obudzona do życia rozkwita z całą pełnią, aby dawać radość nie tylko oczom, ale także, a może przede wszystkim przygotować pokarm dla ciała ludzi i zwierząt. I choć często nie zwracamy na to uwagi, to jednak ten pokarm jest nam konieczny. Ciężko sobie wyobrazić brak jedzenia. Niestety często wielu musi zmagać się z tym wielkim problemem. I to nie tylko w krajach czy rejonach daleko położonych, ale nawet tu, wśród nas. Dzisiaj jednak nie o tym pokarmie.



W maju większość wspólnot parafialnych przeżywa radość, bo właśnie wtedy odbywają się Uroczystości Pierwszej Komunii Świętej. Zdecydowana większość z nas jest już po tym pierwszym, intymnym zjednoczeniu z Chrystusem. Niektórzy przeżywają swoją pierwszą rocznicę, inni dziesiątą, a jeszcze inni? nawet ciężko zliczyć. I tak patrząc na to wszystko pojawia się pytanie: co się stało z tym dziecięcym podekscytowaniem, z tą radością przyjęcia pierwszej Komunii w swoim życiu?

Ktoś mógłby powiedzieć, że zwycięża przyzwyczajenie. Traktujemy Komunię jako stały element Mszy świętej, w którym mogę, ale nie muszę, a czasem wręcz nie mogę wziąć udziału. I chyba to stanowi największy ból, że nie potrafimy cieszyć się Eucharystią.

Patrząc na historię, mamy wiele przykładów ludzi, którzy tak bardzo tęsknili za Chlebem Eucharystycznym, że nie potrafimy sobie nawet wyobrazić takiej tęsknoty. W obozach koncentracyjnych Auschwitz, Dachau czy innych kapłani w wielkiej konspiracji konsekrowali kilka kropel wina i

przemyczone komunikanty, aby każdy mógł posilić się duchowym pokarmem, który dodawał siły w znoszeniu nieludzkich warunków. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Msza święta sprawowana była w wielkiej tajemnicy, bo za wyznanie wiary w postaci przyjęcia Eucharystii w najlepszym przypadku można było zostać zabitym, w najgorszym czekały na wiernego przed śmiercią tortury. Św. Jan Maria Vianey pierwszą Komunię Świętą przyjmował pod osłoną nocy, w chacie z zasłoniętymi oknami i dla pewności wozem z sianem postawionym przed domem. A jednak wyrósł na wielkiego świętego.

I tutaj znowu mogłoby się wyrwać komuś przypadkowo, że wtedy były inne czasy. Religia pozostawała w ukryciu, a teraz można bez przeszkód brać udział w Eucharystii. I to jest właśnie problem współczesnego świata. Przyzwyczał się do tego, co jest dostępne do tego stopnia, że traktuje to jako zbędne. Może potrzeba w naszym życiu takiego nowego, świeżego spojrzenia na cud Eucharystii i rozradowanie się nim. A może potrzeba większej wiary w przeżywaniu Mszy. Święty Justyn Męczennik mówił w pierwszych wiekach chrześcijaństwa: "(?) nikt nie może w Nim [pokarmie Eucharystycznym] brać udziału jak tylko ten, który wierzy (?). Nie używamy bowiem tego pokarmu jak zwykłego chleba albo ? zwykłego napoju. (?) Tak samo pokarm, który stał się Eucharystią przez modlitwę Jego własnego słowa, ożywia przez przemienienie krew i ciało nasze.?"

Stańmy się znowu jak dzieci w przeddzień pierwszej Komunii Świętej i zakochajmy się w pokarmie Eucharystycznym aby ożywiał nas całych. **[wikary]**